Lech Witkowski
Centrum Studiów Zaawansowanych i Badań Naukowych
Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy

ANEKS: KOMENTARZ DO *MEMORIAŁU POSTPENITENCJARNEGO* PO DWÓCH LATACH

Tekst powyższego memoriału powstał, jako znaczący istotny próg inicjacyjny (niosący przeżycie, przebudzenie i przemianę) autora jako człowieka, akademika i obywatela, w osobistym rozwoju: duchowym, intelektualnym i społecznym, z trzech zasadniczych powodów, zgodnych z odniesieniem do tych trzech sfer rozwojowych:

(a) potrzeby serca, pod wpływem emocji, będących pochodną wrażenia, jakie wywarło na autorze spotkanie ze świadectwem inicjatywy ośrodka „Mateusza" w Toruniu, podjętej przez charyzmatycznego w swoim zaangażowaniu Waldemara Dąbrowskiego, przy okazji inicjatywy postpenitencjarnej konferencji zwołanej z inicjatywy ówcześnie Dziekana Wydziału Pedagogicznego KPSW w Bydgoszczy prof. KPSW, dr hab. Moniki Jaworskiej-Witkowskiej;

(b) intelektualnego przemyślenia przez autora wcześniej nierozumianych psychologicznych i społecznych uwikłań procesu resocjalizacji w zakładzie karnym w determinanty towarzyszące szansom na nowe życie w momencie opuszczenia ośrodka odosobnienia, zwykle obracające w niwecz nadzieje na odnalezienie się w przestrzeni społecznej bez konieczności jakiejś postaci recydywy, w warunkach beznadziei, bezradności i porzucenia, a nawet odepchnięcia i stygmatyzacji;

(c) społecznego przekonania, że powstające w Polsce w bólach społeczeństwo obywatelskie powinno przejść jak najszybciej i jak najskuteczniej rodzaj oświecenia – czy to wspartego refleksją humanistyczną, czy uwrażliwieniem chrześcijańskim – zmieniającego jakość świadomości społecznej i profesjonalnego działania; był to wymóg oświecenia otwierającego zarówno zwykłych ludzi, jak i ich reprezentantów w instytucjach państwa, w tym rozwiązań formalno-prawnych, decyzji władz sa-

morządowych i zaangażowania mediów, jednocześnie na wagę takich inicjatyw jak Ośrodek „Mateusz", jak i tym bardziej znaczenie stymulowania możliwości powstawania wszelkich nowych przedłużeń tego niezwykłego zjawiska w innych miejscach w kraju ze wszelkim możliwym wsparciem; wsparciem, którego brak było heroicznemu inicjatorowi Ośrodka „Mateusz" sześć lat wcześniej, gdy skupił na tym swoją na nowo narodzoną tożsamość (jako kondycję egzystencjalną człowieka walczącego na nowo o własną godność i powrót do pełni życia, jako koncepcję siebie w określaniu zadań do podjęcia w życiu dla dalszej drogi na sensowną samorealizację, i wreszcie jako uruchomienie pokładów kompetencji społecznych człowieka po przejściach – od pełnego sukcesów sportowca, poprzez upadłego w uzależnienie bezradnego twórcę własnej klęski, po rodzącego się na nowo dobrego i szlachetnego zwycięzcę własnego losu).

Opis sytuacji, na jaką skazany był Waldemar Dąbrowski sześć lat wcześniej, a także wyartykułowany przeze mnie w *Memoriale* dwa lata temu, na szczęście nie przystaje już do nowych okoliczności, w jakich działa on sam i funkcjonuje Ośrodek „Mateusz", choć nie mam wątpliwości, że zmiana ta jest tylko początkiem drogi do przejścia w zakresie systemowych rozwiązań i nie byłaby możliwa bez zaangażowania szeregu konkretnych osób, które po raz pierwszy spotkały się w auli debaty akademickiej pedagogów w murach uczelni niepublicznej z genialnej inicjatywy Pani Dziekan – łącząc się w poczuciu wspólnoty wyzwania reprezentantów służby więziennej, środowiska parlamentarnego, pracowników naukowych, władz samorządowych, byłych więźniów oraz samego Waldemara i niniejszego autora, zespalając wszystkich wręcz braterskim sojuszem i gotowością do profesjonalnego i humanistycznego współdziałania.

Od tego czasu została uruchomiona wręcz lawina zdarzeń i faktów, które łącznie spowodowały, że mamy dziś do czynienia z nową jakością, dowodzącą, że oddolne zaangażowanie obywatelskie, sojusz ludzi dobrej woli, upór i wytrwałość oraz konsekwentne poszukiwanie sprzymierzeńców dojrzałych do zrozumienia wagi sprawy to czynniki sprawcze na miarę tworzenia nowego świata i nadziei na nowe życie dla wielu, z których każde jedno warte jest wysiłku.

Z subiektywnym i powierzchownym jedynie odbiorze tej lawiny zdarzeń i dokonań wokół Ośrodka „Mateusz" i dzięki przede wszystkim niezwykłej działalności i emocjonalnemu zaangażowaniu Waldemara Dąbrowskiego, umiejącego pozyskiwać wsparcie i zrozumienie, chciałbym wymienić następujące fakty:

1) uruchomienie wizyt i rozmów u władz samorządowych, nie wyłączając prezydentów miast i szczebla Marszałka Województwa dla pozyskania zrozumienia wagi sprawy i szukania rozwiązań instytucjonalnych i prawnych, dla uruchomienia wsparcia i pomocy także finansowej o ustabilizowanym charakterze, przy zachowaniu oddolnego, społecznego charakteru idei Ośrodka readaptacji i resocjalizacji;
2) nagłośnienie inicjatywy w mediach i w odbiorze społecznym, aż po dostrzeżenie zasług pozwalających na honorowanie inicjatora Ośrodka „Mateusz" wyróżnieniami, tytułami honorowymi i nagrodami, za niezwykłość dokonania;
3) uruchomienia systematycznych przejawów śledzenia losów inicjatora „Mateusza" i jego mieszkańców przez media (radio, telewizję i prasę), w trybie kształcącym zrozumienie dla wagi powstałego zjawiska i potrzeby jego dalszego rozwoju, wręcz klonowania, a także zwiększenie skali obecności problematyki losu byłych skazanych w debatach medialnych z udziałem reprezentantów myślenia o postpenitencjarnych rozwiązaniach;
4) pozyskanie gotowości czołowych przedstawicieli władz i instytucji centralnych do działań na rzecz wzmocnienia zaplecza formalno-prawnego na przyszłość inicjatyw jak „Mateusz", z niezbędną koordynacją sfer decyzyjnych i rozwiązań, nie wyłączając ministerialnych w sferze sprawiedliwości, a także ustawowych, zarówno poprzez działania parlamentarne na poziomie sejmowym i senackim komisji w zakresie inicjatyw ustawodawczych i praworządności oraz debat integrujących różne środowiska z udziałem służby więziennej, kręgów akademickich i newralgicznych osób aż po szczebel V-ce Marszałka Senatu;
5) poszukiwanie możliwości pozyskania do podjęcia nowych inicjatyw tego typu w innych miastach ich reprezentantów, nie wyłączając

prezydentów i ich służb dla wykorzystania doświadczeń „Mateusza" jako ogniwa szerszego procesu dopiero *in statu nascendi*, który bez jego kontynuacji i multiplikacji pozostanie jedynie efemerydą i indywidualnym eksperymentem heroicznej jednostki, nie przekładając się na niezbędną zmianę na szerszą skalę;

6) integrowanie wokół „Mateusza" grona przyjaciół, wpisujących fakt jego istnienia i losy jego mieszkańców i koordynatorów we własne działania, odwiedziny, gesty pomocy i wsparcia, zarówno materialnego, jak symbolicznego i po prostu ludzkiego;
7) wykorzystanie Ośrodka prowadzonego przez Waldemara Dąbrowskiego jako laboratorium doświadczeń, poznawanych z bliska przez pracowników akademickich i studentów resocjalizacji, polityki społecznej i pedagogiki z uczelni niepublicznych i uniwersytetów już niemal z całego kraju; wizyty grup studenckich obok zaproszeń na uczelnie dla inicjatora Ośrodka przynoszą zrozumienie wagi inicjatywy, uznanie dla jej twórcy, a przede wszystkim rosnącą gotowość do myślenia o podobnych rozwiązaniach w innych regionach kraju.

Jednym z kapitalnych momentów o znaczeniu symbolicznym dla szans powodzenia takich inicjatyw w skali kraju i mobilizowania dla nich poparcia społecznego było określenie statusu Ośrodka „Mateusz" przez V-ce Marszałka Senatu RP Jana Wyrowińskiego, w trakcie debaty senackiej zwołanej z jego inicjatywy po wizycie w Ośrodku, mianem „śluzy wolności". To doskonałe określenie zostało obrane za tytuł przygotowywanej do druku pod patronatem Wydawnictwa Adam Marszałek w Toruniu i pod redakcją Moniki Jaworskiej-Witkowskiej książki zbierającej możliwie pełną dokumentację medialną i rozmaitych świadectw dotyczących doświadczeń Ośrodka dla wzmocnienia jakości procesu uczenia się na tym przykładzie przez kolejnych śmiałków i dla refleksji, tak społecznej jak i akademickiej. Wiemy już doskonale, jak dokumentują to podręczniki „pedagogiki resocjalizacyjnej" zainteresowane w twórczym przetwarzaniu teorii i praktyki resocjalizacji, czemu patronuje m. innymi Rektor Pedagogium WSNW w Warszawie, profesor Marek Konopczyński, że brak rozwiązań postpenitencjarnych jest i pozostanie kluczową przeszkodą w nadawaniu procesom resocjalizacji głębszego sensu, twórczego charakteru i skuteczności społecznej. Potrzebne jest rozwiązanie

o statusie „domu" z aurą niemal rodzinną i szansą na stopniowe wchodzenie jego uczestników w życie codzienne (łącznie z nauką kupowania produktów i uczenia się odpowiedzialności za jakość interakcji i kultury wzajemnej komunikacji). Po fiasku niestety wielu niejednokrotnie prób terapii jak na szczęście prób samobójczych liczy się możliwość bycia wysłuchanym, szanowanym i zaczynającym myśleć w innej perspektywie czasu niż przetrwanie z dnia na dzień w obliczu zabitej perspektywy przyszłości. Dramatyczne listy do Waldemara ze strony kobiet opuszczających zakłady karne unaoczniły nam w szczególności niezwykłe zadanie dotyczące powstawania takich „śluz wolności" dla kobiet właśnie, czemu udanie od niedawna patronuje Waldek, po udanych rozmowach w Grudziądzu, gdzie właśnie taki pierwszy dom powstaje. A potrzebne są kolejne, tak jak moim marzeniem jest, aby powstała przy udziale wolontariuszy (także z byłych uczestników inicjatywy „Mateusz") i z grona studenckich kół naukowych resocjalizacji forma „szpicy postpenitencjarnej", której uczestnicy pomagaliby zainteresowanym byłym więźniom w intensywnej refleksji i narracji autobiograficznej, by nawet jej spisywanie, publikowanie czy tylko wysłuchiwanie stawało się ogniwem zdrowienia, powrotu do życia, czyli w istocie ponownych narodzin osób, które miały w sobie dość sił, aby zapragnąć marzyć o życiu bez uzależnienia i bez przemocy, a z prawem do własnej godności i zwykłej ludzkiej pogody ducha, uszlachetnionej przez dramatyczne doświadczenia, z których potrafiło się wyciągnąć wnioski.

I na koniec jedna uwaga, dotycząca paradoksalnego statusu tekstu Memoriału. Chociaż wyjściowy tekst powstał ponad dwa lata temu, nie był dotąd publikowany, ani nawet do publikacji nie był przewidziany, jak pamiętam – miał charakter interwencyjny, a nie ambicje akademickie czy taką konwencję; w istocie w rozmaitych kopiach w wersji elektronicznej był rozsyłany i udostępniany „wszystkim świętym" po instytucjach, jako głos apelu, wezwania, mobilizacji, od szczebla lokalnego i mediów po poziom ministerialny i parlamentarny. Jednym słowem żył własnym życiem, jako głos filozofa, który odkrył potrzebę zabrania głosu w sprawie, jakiej rozmiarów nie był świadom do momentu spotkania i wysłuchania świadectwa Waldemara Dąbrowskiego i jego „chłopaków" z Ośrodka „Mateusz". Niniejszą publikacją spłacam dług wdzięczności

im i tym wszystkim, którym zawdzięczam to intelektualne, duchowe i obywatelskie przebudzenie. Może też pomoże ona jeszcze komuś w uzyskaniu kolejnego *katharsis* i w przyłączeniu się do oddolnego obywatelskiego ruchu walki o tworzenie „śluz wolności" w kraju. Bez takich inicjatyw będziemy sami skazywać osoby po odbyciu kary na jeszcze gorszy los wyrzutków społecznych. A przecież nie ma takich paragrafów, które by nam dawały do tego prawo i nie powinno na to pozwalać ani sumienie (jeśli ktoś je posiada), ani rozumienie naszego własnego interesu społecznego. Zarówno egoiści, jak i ludzie szlachetni powinni tu widzieć szansę na to, że nie będziemy dalej odmową działań postpenitencjarnych i nowych rozwiązań jako społeczeństwo produkować recydywy, krzywdy ludzkiej i wykluczenia. Bo na to nie możemy sobie pozwolić w XXI wieku, jeśli chcemy być godni jego miana i nadziei z nim wiązanych.